

Exposé było konkretne, jednak w większości zostało zdominowane przez zagadnienia gospodarcze. Na temat wymiaru sprawiedliwości padło łącznie tylko kilka zdań. W chwili, gdy głównym problemem do rozwiązania jest kryzys finansowy, kwestia ta staje się pierwszoplanowa. Niemniej założenia funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości zostały tym razem nazbyt zredukowane.

• OPIS PRZYPADKU

W swoim exposé z 18 listopada br. Premier RP zapowiedział następujące zmiany w zakresie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości:

- Szybkie uzyskiwanie pozwoleń na budowę: w 100 dni dla wielkich inwestycji, a dla małych inwestycji w 60 dni w toku uproszczonej procedury,
- Deregulacja zawodów,
- Skrócenie o 1/3 czasu trwania procesu sądowego,
- Ograniczenie nadprodukcji ustaw.

• OCENA EKSPERTA FOR

Wymierzanie sprawiedliwości wymaga czasu. Skuteczność prawa to nie tylko szybkość procedowania. Obywatel przedkłada sądowi swoją sprawę, aby została ona wnikliwie, ale i możliwie sprawnie, rozpoznana. Jednak szybkość postępowania nie powinna być celem samym w sobie. Lepsza jakość prawa i jego lepsze stosowanie mogą z pewnością przyczynić się do skrócenia okresu oczekiwania na prawomocne zakończenie sprawy.

W 2010 r. w sądach okręgowych 35,9% spraw załatwiono prawomocnie w ciągu 3 miesięcy, 29,9% w przedziale od 3 do 6 miesięcy, a kolejne 21,8% w przedziale od 6 do 12 miesięcy. Spraw „przeterminowanych”, czyli takich, które nie zostały zakończone w przedziale od 3 do ponad 8 lat było łącznie 1,3%. W sądach rejonowych natomiast 66,2% spraw załatwiono w ciągu 3 miesięcy, 22,3% w okresie od 3 do 6 miesięcy a kolejne 7,5% w ciągu 6 do 12 miesięcy. Jeżeli więc aż ok. 90% spraw załatwionych jest w ciągu jednego roku, wydaje się, że jest to rozsądny kompromis pomiędzy jakością a szybkością postępowania. Niemniej wciąż trzeba starać się poprawić sytuację.

W exposé padła zapowiedź ograniczenia nadprodukcji ustaw. W ten sposób zaakcentowano dążenie do większej stabilności prawa. Trudno się nie zgodzić, ale ciężko uwierzyć. W poprzedniej kadencji nowelizacje *ad hoc*, wprowadzane na skutek głośnych, ale jednostkowych wypadków, były bardzo częste. Koronnym przykładem jest tu zupełnie zbędna nowelizacja prawa karnego dotycząca ochrony funkcjonariuszy publicznych, w tym policjantów – zbędna nie dlatego, że funkcjonariuszy publicznych nie należy chronić, lecz dlatego, że odpowiednie regulacje już wcześniej były w prawie karnym.

Proponowane wprowadzenie zasady, iż liczba nowych ustaw musi być równa co najmniej liczbie ustaw uchylanych jest ciekawym pomysłem, ale na nic się to nie zda, dopóki zmiany prawa nie przestaną być instrumentem służącym politykom do zdobywania sympatii wyborców. Poza tym zmiana prawa nie rozwiązuje zazwyczaj danego problemu, jeśli prawo, jego cele, działanie, etc. pozostaje nie wystarczająco znane społeczeństwu. Za przemyślaną zmianą prawa powinna często następować kampania informacyjna kształtująca nowe wzorce zachowań. Bez tego, nawet najlepsze nowe prawo, może pozostać tylko zapisem na papierze.

Deregulacja. To słowo zrobiło w ostatnich dniach zawrotną karierę. Jeśli program rządu ma polegać na rozsądnym poszerzeniu dostępu do niektórych zawodów, nie powinien być on z góry krytykowany. W przypadku jednak gdy program ten nie będzie uwzględniał wymagań art. 17 ust. 1 Konstytucji, mówiącego o zadaniach samorządów zawodowych, w tym o ochronie interesu publicznego, wszelkie nowelizacje nieuchronnie trafią do Trybunału Konstytucyjnego.

W swoim exposé sprzed czterech lat premier poświęcił wymiarowi sprawiedliwości więcej miejsca. Sztandarowym projektem było rozdzielenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Zmiana ta dokonała się w 2010 r. Według zapowiedzi miała ona być „zwieńczeniem procesu” reformy systemu sprawiedliwości. Do chwili obecnej nie została jednak przeprowadzona kompleksowa zmiana ustawy o prokuraturze. Premier zapowiadał również odejście od praktyki chaotycznych i doraźnych nowelizacji prawa. Jak już podkreślono, rzeczywistość była zupełnie inna.